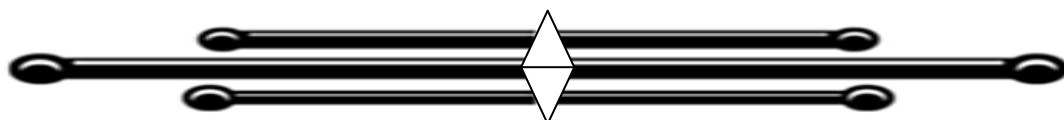


BRAT BOGUMIŁ ADAMCZYK



KUSZENIE DUCHOWNEGO STANU

„Ja podarowałem wam Moje święte Serce – przebite, całkiem wykrwawione, udręczone! A oto stoję, jako żebrak z pustymi rękami. Serca, które niegdyś należały do Mnie, oderwały się ode Mnie. Mam tylko kapłanów rozumu. Moje cierpienie jest tak wielkie, że chciałbym zapłakać. Odbierzcie Mi Moje cierpienie! Wiedźcie:, kto doprowadza jednego kapłana do wewnętrznego nawrócenia się, ten doprowadza do nawrócenia się całej parafii...Bo święty kapłan uświęca całą parafię (SŁOWA JEZUSA).



KIM POWINIEN BYĆ DZISIAJ KAPŁAN

Chrystus zwraca się wprost do włoskiego kapłana; **ks. prałata Ottavio Michelini**, aby ukazać sytuację Kościoła, świata i ukazuje sposoby jej naprawy takimi słowami.

Chcę, by Moi kapłani modlili się i działali ze Mną w Eucharystii. Niektórzy z nich nie wierzą nawet w Moją Obecność na Ołtarzu. Inni gardzą Mną i zapominają o Mnie. Wreszcie nowi Judasze zdradzają Mnie. Chcę, by kapłani budowali Moje Królestwo w duszach, a nie niszczyli je tam. Pragnę miłości od Moich kapłanów, bo kocham ich nieskończenie od wieków!

Kapłan powinien świadczyć o miłości Boga i bliźniego w najważniejszej czynności. W czasie Mszy świętej kapłan zjednoczony ze Mną winien poddać doskonale swą wolę Woli Ojca i zgodzić się ofiarować za dusze, za które Ja ofiaruję się stale. Tak, więc kapłan powinien we Mszy świętej oddać się rzeczywiście ze Mną – Ojcu Niebieskiemu, by zostać przez Ojca dany duszom. Powinno to wyprzedzać każdą aktywność kapłana, gdyż inaczej będzie to tylko stratą czasu i ducha nadprzyrodzonego, jak też uczyni bezpłodną jego działalność. **Synu mój, gdybym dał ci ujrzeć jak dziś odprawiane są niektóre Msze Święte, przeraziłoby to ciebie wprost śmiertelnie...**

Kapłani mają rzeczywisty udział w Moim wiekuistym kapłaństwie. Kapłan jest zawsze inicjatorem wszelkich większych zajęć i wydarzeń nadprzyrodzonych w Moim Świętym Ciele Mistycznym.

Kapłani powinni być Hostiami ofiarującymi się za zbawienie swych braci.

Kapłaństwo jest służbą. A ten, kto służy, odróżniać się winien od tego, któremu służy. Kapłani różnią się między sobą. **Kapłan powinien również odróżniać się od dusz jemu powierzonych, jak pasterz różni się od swej trzody.**

Wielu kapłanów idzie za światem, choć wiedzą, że świat nie jest od Boga, tylko od szatana-diabła. Jedni z nich zdradzają, inni zaś niszczą Królestwo Moje w duszach, rozszerzając tam błędy i herezje. Inni jeszcze są bezpłodni, bo brakuje im życia w duszy, czyli miłości ożywionej cierpieniem.

NAJWAŻNIEJSZY WYKŁAD WŁADCY PIEKIEŁ LUCYFERA, ZE WSZYSTKICH JEGO PRZEDMÓW (WIERSZ BRATA BOGUMIŁA ADAMCZYKA)

KUSZENIE DUCHOWNEGO STANU

Znowu w tajemnej Sali tłum czartowski wzbiera,
By wysłuchać następnej lekcji Lucyfera.
„Ważne sprawy – rozpoczął – mam dzisiaj wyłożyć,
Stąd grobowe milczenie niech nastanie w łoży”.

Gdy się uspokoili dusz uwodziciele,
Lucyfer wystrojony jakby na wesele,

W inny sposób przedstawia temat zagadnienia;
„Czy wiecie, kto grzeszników na świętych przemienia?
Nie Michał z Aniołami, ani święci z Góry;
Największym cudotwórcą – to ten klecha, który
Zasiada w słuchalnicy, lezie do ołtarza
On w najpodlejszej duszy mocą Chrysta stwarza
Życie nadprzyrodzone, niszcząc grzech uprzednio.
Nawet gwiazdy w przestworzach przed klechami bledną,
Bo w kapłańskiej posłudze równi Wszechmocnemu!

Ten wykład najważniejszy jest ze wszystkich przemów,
Jakie wam wygłosiłem.”

Teraz wam wykażę,
„Jak kaptować kapłana, by wzgardził ołtarzem,
A tym samym i Zbawcą, u którego służy”
Tu drapnął się w czuprynę swym pazurem kurzym,
Jakby nie wiedział, z której ma rozpocząć becuki.

„Na pastwisku - zagadnął – pasą się owieczki,
Białe, tłuste, wesołe Pośrodku zaś stada
Chodzi pasterz skupiony i całością włada.
Gdy spostrzeże jak owca schodzi na manowce,
Wszystko daje z siebie, by zawrócić owcę:
Żal mu nawet jednego zagubić kopyta.

A gdy wilki zachodzą, wówczas lagę chwyta
I z narażeniem życia broni swych owieczek.
Nawet nad parszywymi roztacza swą pieczę!

Kto chce zagrabić owce, musi bić w pasterza!
Właśnie do tej potyczki ta opowieść zmierza.”

„Kapłan jest duszpasterzem: wy bądźcie wilkami!
Musicie podbić księży, by władać duszami.
Na próżno podchodzicie poszczególne dusze,
Gdy klecha z tej batalii na cało wam uszedł.
On z powrotem je woła, o ile je kocha,
I zaleczy im rany. Nawet dziewczka płocha
Zatęskni za kościołem, pójdzie do Spowiedzi,

Gdy zobaczy, że pasterz w słuchalnicy siedzi.
I cóż wam przyjdzie z tego, że ją w szponach macie,
Jeśli się znów pojedna z Chrystusem przy kracie?!
Trzeba dążyć, by pasterz chwycił się na sidło,
A wkrótce ich owieczki będą żyć jak bydło:
Bez Spowiedzi, bez łaski, w pijaństwie, w rozpuście.
Księży stokroć od stada więcej razy kuście,

Bo trud się wam opłaci – Lucyfer wam gada!
Wykolejony pasterz pociągnie pół stada,
A w kościele wywoła ogromne zgorszenie,
Które będzie przechodzić w setne pokolenie,
Jak w przypadku Focjusza, Zwinglego, Kalwina czy Lutra,
Nie skończył bym wymieniać przykładów do jutra,
Ale chcę inne sprawy poruszyć tu jeszcze,
A czasu mam zbyt mało.”

„Teraz podam kleszcze,
W jakie należy łapać załogę ołtarzy;
Zakładam, że już znacie jako łowcy starzy
Wiele chwytów wabienia stanu duchownego.

Posłuchajcie w tej sprawie jeszcze mistrza swego.
Pokusy na kapłanów są całkiem odmienne:
Muszą być w filozofię kłamliwą brzemienne,
Bo macie do czynienia z sztabem wykształconych.
Należy skrzętnie ukryć rogi i ogony,
By przed czasem nie zdradzić swego pochodzenia.”

Zacznijcie od wspólnego wszelkich wad korzenia,
Wiecie, co mam na myśli: „Super vult videri”
W ich języku superbia i to wyższej serii:
Pycha innymi słowy klechów zawieruszy!

Po grzechu pierworodnym nie ma jednej duszy,
Mniej czy więcej sobkostwem i pychą dotkniętej,
Za wyjątkiem Dziewicy bez grzechu poczętej.

Księża przecież nie z Nieba na ziemię spadają,
Choć niektórzy za twory bezgrzeszne ich mają;

Winniście podtrzymywać przesąd ten u ludzi,
Wtedy mały grzech księży ogromny srom budzi.
Jak to? –zaraz pytają – to ksiądz grzeszyć może?
Jeśli on - my tym bardziej łammy Prawa Boże!
Lud z potknięcia kapłana wyciąga złe wnioski.
Na próżno będzie uczył o Zakonie Boskim:
Lekarzu, ulecz sam siebie! – usłyszysz niebawem.”

Ja na księdza młodego tak robię obławę:
Gdy skończył już kazanie, mądre w każdym zdaniu,
Że lud zrozumiał tyle, co w Turka kazaniu,
Sam ksiądz go nie rozumiał, gdy schodzi z ambony,
Szepcą (*Lucyfer*) w ucho pochlebstwa: Lud jest zachwycony!
Masz wspaniałe talenty, genialną wymowę,
Mógłbyś świat oczarować kaznodziejskim słowem.
Biskup cię nie docenia, wepchnął cię do dziury,
A tym samym pozbawia mitry i purpury.

„Zawsze im trzeba poddać krzesła co najlepsze,
A poślednie posypać popiołem i pieprzem,
By nie mieli okazji do upokorzenia,
Zawsze w blasku zaszczytów, a nigdy do cienia.
A „nasi”, gdy dostrzegą u nich brak pokory,
Będą mieli preteksty szlifować jęzory:
Patrzcie! – powiedzą zaraz – jak Chrysta słuchają?
On uczył, by ostatnie miejsce uczeń zajął,
Bo kto zajmie ostatnie, ten najpierwszy będzie,
A kler mimo to – pierwsze zawsze ma na względzie.

Pragniecie mieć złych księży? – Śledźcie urodziny
I gdy zauważycie w dziecku powołanie,
Niech was przy nim od razu najmniej sześciu stanie,
By obsiewać kąkołem jego czysta duszę.
Ja nawet jeszcze wcześniej powołania głuszę.
Gdy widzę, że brzemienna ma zrodzić wybrańca,
Natychmiast po poczęciu czaję się na szańcach
I sam lub przez lekarza skłaniam do „zabiegu”.
Już wielu ich zgładziłem, nim się urodzili.
Nie wiem, czy bym panował, gdy by oni żyli:
Mieli kopę talentów – więcej niżli Paweł!

Dzięki morderczym matkom – ja dzierzę buławę!

Gdy matka żyje w łasce, wtedy nie posłucha.
Gdyż ma światłem niebieskim wzmocnionego ducha.
Szeptać jej nie zawadzi, lecz szkoda mitręgi,
Szybko podstęp odkryje, choć żem spryciarz tęgi!

Nie myślcie, że kapłanów lękam się jedynie.
Najwięcej strat poniosłem od tych, co pustynie
I klasztory - zajmują – tak męże jak i damy!
To jest bodaj najtwardszy do zgryzienia kamyk!
Zagrzebie się gdzieś w kącie od ludzi z daleka:
W pokucie i modlitwie rośnie w nadczłowieka,
A potem trzęsie piekłem jak Tarnowski biczem
Na szczęście już zamiera życie pustelnicze.....

Bardziej się lękam miotły brata pokornego,
Niż najwspanialszych kazań kleru uczonego.

Gdyby mi zakonnice jeszcze nie szkodziły,
Niewiele bym się lękał „zawodowej siły”

Na świecie też są dusze prawdziwie zakonne:
Przypominają fiołki maleńkie a wonne.
Nie lękają się oszczerstw, za nic mają kpiny.....

A już pogromem piekła są święte rodziny,
Gdzie ojciec, matka, dzieci wspólnie do pacierza
I Komunii klękają. Przykład się rozszerza:

Coraz więcej jest rodzin czystych, miłosiernych,
Płonących Bożym Ogniem.... Czy można stać biernym,
Gdy źródło się oczyszcza a korzeń się odradza?!
Jak nie jedni, to drudzy – zawsze ktoś przeszkadza.

„Chcecie mieć liczny połów w klasztornych rodzinach?
Usiłujcie wśród członków wbić niezgody klina :
Niech nie ustąpią zdania nawet przełożonym:
Za bunt przeciwko Władzy - jam został strącony,
I oni też zostaną wtrąceni w czeluście.

Zwłaszcza do niewierności w małych rzeczach kuście:
Tu jest powód odstępstwa od ślubów i cnoty,
Wnet będą się sprzeczali, jak zadziorne koty!
Na drugi turnus resztę mych kruczków wyłożę.
Wara stąd! do nauki i solidnej pracy!”

Opuścili lożę.

